

Literatura na scenie

Trafność futurologicznych diagnoz zawartych w twórczości Stanisława Lema sprzed kilkudziesięciu lat nie ulega wątpliwości. Owo bogactwo literackich wizji i obrazów łatwiej byłoby przełożyć na język filmowy niż teatralny, jednak działający w Centrum Kultury w Lublinie Teatr Czytelni Dramatu wraz z dramaturgiem Michałem Gorczyńskim podjął się tego zadania. Zdecydowano się na scenę ubogą, wyciemnioną, ze stołem i „wielofunkcyjnym” łóżkiem piętrowym. Nastrój budowała świetna muzyka tworzona na żywo (głównie instrumenty smyczkowe i elektroniczne) przez Joannę Szczęsnowicz, Jana Jaworskiego, Szczepana Pospieszalskiego i Jana Tarkowskiego oraz oświetlenie, wydobywające wybrane elementy sceny.

Przy tak pomyślanej inscenizacji ciężar budowy opowieści spoczywał głównie na aktorach – Jarosławie Tomicy i Michale Józwiaku, a historię Ijona Tichego nie tak łatwo opowiedzieć. Grany przez Józwiaka „gwiazdny podróżnik” porusza się pomiędzy światami, otumaniony narkotyczną wizją. W rzeczywistości budzi się z długiego snu-zamrożenia w świecie, w który wprowadza go Pielęgniarka (Joanna Szczęsnowicz). A może, szkatułkowo, zapada w kolejny sen we śnie? Nie wiemy. Proza Lema budzi pragnienie, by zobaczyć opisywane w niej słowem obrazy – Kongresu Futurologicznego i świata przyszłości – i skonfrontować własne wyobrażenia z wizją reżysera. Tymczasem w spektaklu Czytelni „perypetie” Tichego są w dużej mierze przekazywane przez dialog. Pozostają w sferze naszej wyobraźni. Zdarzają się momenty aktorsko bardzo przekonujące, jednak wiele jest scen, podczas których trudno utrzymać koncentrację. Niezwykle energetyczny Michał Józwiak próbuje rozruszać publiczność, rozbijając literacką iluzję. Ze swobodą charakterystyczną dla aktorów impro wchodzi pomiędzy widzów, sugeruje, że kopnął jednego z nich (a może faktycznie to zrobił?), pyta z ironią: a może rzucę w widza skarpetką i to będzie wielkie przekroczenie w teatrze? Jednak to za mało, interaktywne działania aktora nie spinają się z całością spektaklu, wybrzmiewają trochę jak interludia, wciśnięte gdzieś pomiędzy właściwe misterium.

A jednak coś sprawia, że ten spektakl działa. To uwodząca Lemowska idea świata zarządzanego dzięki psychemii. Na każdą przypadłość, ulotne pragnienie czy odczucie można zażyć odpowiedni środek psychogeny – byle nie czuć, nie widzieć, co dzieje się naprawdę. Albo odwrotnie – by wydobyć z nas najgorsze demony i pozwolić im czynić, co zechcą. Niczym w serialu „Westworld” przenosimy się do parku rozrywki, w którym cała nasza złość i frustracja mogą zostać wyładowane, bo stosowane wobec innych okrucieństwo nie jest przecież prawdziwe. Wreszcie, toczone między państwami wojny nie wymagają realnego użycia broni, wystarczy użyć odpowiednich środków halucynogennych, by wywołać wrażenie, że walka się rozgrywa. W czasie wojny w Ukrainie, która po części okazuje się walką na iluzje i fake newsy, ta wizja jawi się szczególnie przerażająco.

W „Kongresie futurologicznym” wszyscy coś zażywają, tkwią w zbiorowej halucynacji. Niby jesteśmy przeciwko takim metodom „rozwiązywania” problemów, a jednocześnie czujemy, że świat taki, jaki jawi się obecnie – z wizją zbliżającej się katastrofy ekologicznej, kolejnej fali pandemii i wojną – jest coraz trudniejszy do zniesienia. Trudno nie marzyć o jakiejś formie znieczulenia. Otrzeźwienie wnosi kreowana przez Jarosława Tomicę postać Rzeczowidza – jednego z ostatnich, którzy postrzegają rzeczywistość taką, jaka jest naprawdę. Obaj aktorzy, spoglądając przez wymaginowane okno, najpierw dostrzegają pełną życia ulicę, żółte i czerwone samochody. Prawda bez znieczulenia okazuje się inna: samochody nie istnieją, są tylko ludzie przekonani, że jadą autami, przemierzający ulicę o własnych siłach, z chorymi od wysiłku sercami i stawami. Wreszcie opowiedziana zostaje historia człowieka umierającego z zimna, w łachmanach, przekonanego, iż wyleguje się w wygodnym łożu, w ciepłe. Lepiej wiedzieć, w jakiej sytuacji jesteśmy, czy lepiej nie wiedzieć?

Inaczej podeszły do literackiego pierwowzoru twórczynie spektaklu „Bovary”, który powstał dzięki współpracy Fundacji od Wschodu do Zachodu z Lublina i Gostner Theater z Norymbergi. Szacunek tekstowi Flauberta (tu rozpisaniem na cztery aktorki) oddano, zarówno cytując go na scenie, jak i ukazując jego zapis, stylizowany na archiwalny, w formie wielkoformatowej projekcji. Konkretnie rozwiązania sceniczne: ruch, śpiew, taniec, zabawy z naśladowaniem odgłosów budują dynamikę spektaklu, pełnego dystansu i poczucia humoru, podszytych jednak smutkiem i bezradnością. Wielki szacunek dla dramaturżki Christine Haas i całego zespołu za przekładanie języka literatury na język sceny teatralnej.

Losy Emmy Bovary są powszechnie znane – oto kobieta, której nie wystarczyło spokojne małżeństwo i kochający mąż. Zapragnęła intensywniejszych emocji, przeżyć, uwikłała się w romanse i długi, co doprowadziło do pogłębienia jej choroby nerwowej, bankructwa finansowego i ostatecznej zguby „upadłej” kobiety.

Twórczynie spektaklu poddają tę opowieść reinterpretacji. Bawią się konwencjami, strojami, pod falbanami XIX-wiecznych sukien ukazując dresy (bardzo ciekawe i bezpretensjonalne kostiumy – Marta Góźdz-Elbruzda), przerysowują grę aktorską, podkreślając umowność charakteryzacji. Kupcowi Lheureux (świetna, dawno nie widziana w Łodzi Katarzyna Tadeusz), występującemu w czerwonym dresie, stale odpadają doczepiane wąsy, a peruka z bujną czupryną nawet nie próbuje udawać prawdziwych włosów. Jednak temat, który ta postać ze sobą wnosi, nie jest zabawny: Lheureux jest jednym z mężczyzn, którzy przyczyniają się do pogrążenia Emmy, najpierw zachęcając do zakupów, a potem egzekwując dług. Bezwzględnie wobec Emmy zachowują się też jej kochankowie, a sceny z ich udziałem dobitnie ukazują, że kobiety w każdej epoce wciąż „łapią się” na te same chwytły: obietnice i pochlebstwa, po których zostają z niczym.

W tych punktach spektaklu tworzy się pomost między życiem kobiet w wieku XIX i XXI. Niezależnie od czasów, kobietom wciąż brakuje wolności, ich emocjonalność i seksualność poddane są bowiem surowej ocenie otoczenia. Z każdej strony pojawiają się zakazy i ograniczenia, które mężczyźni nie dotyczą. Banał, a jednak na tej scenie przestaje taki być. Po pierwsze – ze względu na międzynarodową obsadę spektaklu i używanie kilku języków, m.in.: niemieckiego, hiszpańskiego i polskiego, co pokazuje uniwersalność doświadczeń kobiet z różnych stron świata. Przejmujące są osobiste wypowiedzi aktorek, wygłoszone na żywo do kamery, odnoszące się do tych obszarów, w których artystki w realnym życiu nie czują się komfortowo. Za każdym razem zbliżenie twarzy mówiącej w formie projekcji tworzy drugi plan spektaklu. Kubanka, energetyczna i dynamiczna Judania Gómez Heredia, wspomina o sile kobiet ze swego kraju, wymuszonej m.in. brakiem przepisów chroniących je przed przemocą domową i seksualną. Polka, Katarzyna Tadeusz, przywołuje zakaz aborcji i pierwsze ofiary śmiertelne tej sytuacji, które mają konkretne imiona: Agnieszka i Iza. Niemka Philine Bühler równie przekonująco opowiada o prognozie w życiu każdej kobiety, związanym z macierzyństwem – doświadczamy traumy i braku akceptacji, niezależnie od tego, jakiego wyboru dokonamy: traumy ciężkiego porodu, traumy braku możliwości posiadania dzieci, których pragniemy, traumy niechęci partnera do posiadania dzieci, a zarazem ostracyzmu ze strony otoczenia, gdy się na posiadanie potomstwa nie decydujemy. Johanna Steinhauser w swym monologu odnosi się do własnej cielesności, do lęku przed jej silnym oddziaływaniem na mężczyzn, ale też przed przemijaniem, utratą zawodowych szans, na co szczególnie narażone są kobiety, które wybrały zawód aktorki. Artystki pojawiające się w spektaklu potrafią zagrać wszystko: same siebie, Emmę, mężczyzn, konie, oddalającą się karetę, dosłowną i całkowicie umowną rozpacz. Celnie oddają okrucieństwo społecznych konwencji i udowadniają, że sięganie po klasykę ma sens, jeśli wiemy, co chcemy z nią zrobić.

Paulina Ilska

„Kongres futurologiczny”, reżyseria – Daniel Adamczyk. Spektakl Teatru Czytelnicy Dramatu w

ramach Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Retroperspektywy 2022 w Fabryce Sztuki w Łodzi

„Bovary”, reżyseria – Joanna Lewicka. Polska premiera spektaklu Fundacji od Wschodu do Zachodu z Lublina i Gostner Theater z Norymbergi w ramach Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Retroperspektywy 2022 w Fabryce Sztuki w Łodzi

Fot. Agnieszka Cytacka